



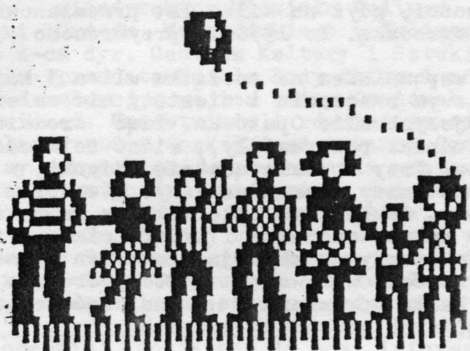
OPATÓWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

6/22

CZERWIEC

1992



Życie Opatówka w latach 1910-1920

Józef Piliński cd.

W Wielkim Tygodniu, szczególnie od Wielkiego Czwartku, uroczystościom kościelnym towarzyszyła strzelanina, ze szczególnym nasileniem w czasie procesji rezurekcyjnej. Strzelano ze specjalnych przyrządów, tzw. "luf". Były to własnoręcznie wykonane metalowe rurki z otworem z jednej strony. Ruchomy gwóźdź uderzał w naładowany do rurki materiał wybuchowy tzw. "kalichlorek", co wywoływało okropny huk, ale też i nieraz powodowało nieszczęśliwe wypadki. Starsi robili specjalne węzły naładowane tym samym materiałem i z dość znacznej wysokości opuszczali na nie duże kamienie - a to już wywoływało kanonadę. (Miniaturkę tego widziałem, chyba już jako relikw, w okresie Wielkanocy 1991r.).

W Wielki Czwartek, w domach gdzie były dzieci, "zając znośli" w ogrodzie kolorowe jajka, które z radością wybierały dzieci z zamaskowanych gniazd.

Wypada też wspomnieć, iż w Wielki Piątek istniał zwyczaj chodzenia po tzw. "cichą wodę". Rzecz polegała na tym, że jeden z domowników, przed wschodem słońca wychodził nad staw i nabierał wiadro czy konew wody, którą później wszyscy domownicy się myli. Dlaczego "cicha woda"? Bo udający się po nią nie mógł przedtem z nikim rozmawiać. Woda ta miała rzekomo właściwości ochrony ciała przed chorobami skóry. Mnie się jednak wydaje, że był to podstęp i sposób na brudasów.

W okresie Bożego Narodzenia, w wigilię odwiedzał domy "gwiazdor" z różgą i ze skromnymi podarkami. W czasie samych świąt młodzi chłopcy chodzili z szopką, w której ruchome kukiełki uzupełniały najczęściej "wyklepane" z zadyszka słowa poświęcone narodzinom Chrystusa. Starsi tworzyli prezentacje Herodów. W każdym z takich zespołów musiał być król, śmierć, żyd, diabeł, anioł. I jednych i drugich chętnie w domach przyjmowano i nie żałowano im datków pieniężnych czy świątecznych smakołyków.

W Nowy Rok, wcześniej rano pojawiali się przed dworem, plebanią i mieszkaniem sekretarza gminy, a zapewne dawniej przed pałacem fabrykanta (dziś siejsza apteka) fornale dworscy, którzy strzelali lub trzaskali z batów, tym sposobem składając życzenia noworoczne dostojnikom opatowskim. Również i orkiestra strażacka w tym dniu składała życzenia tym samym osobom. W wielu domach zjawiał się też kominiarczyk z wydrukowanymi życzeniami. Wszyscy oni otrzymywali datki pieniężne, które sprawiedliwie dzielili między siebie.

W "ostatki" odwiedzali domy przebierańcy, a uczniowie w tłusty czwartek wypisywali na tablicach: "powiedział nam Bartek, że dziś, tłusty czwartek, wszyscy piją, jedzą, a uczniowie w szkole siedzą, mróz na dworze - wypuść nas na świeże pączki panie profesorze".

W okresie półpostu często nieznanymi sprawcy w sieniach domów tłukli nieużyteczne garnki, podrzucali różne skorupy.

W czasie Zielonych Świąt obejścia domowe przysytrajano gałęziami młodych brzoź, a przed domami wysypywano czysty, biały piasek i rozrzucono na nim tatarak. Wnętrza mieszkań, a szczególnie okna również ozdabiano tatarakiem.

Szczególnie ożywiało się środowisko w okresach, gdy z Opatówka wyruszały kompanie na odpust np. do Św. Józefa (19 marca) do Kalisza i 8 września do Chełmc, a zwłaszcza gdy czyniono przygotowania do udziału w pielgrzymkach do Częstochowy na 15 sierpnia i 8 września. Pielgrzymkę z Opatówka przez długie lata prowadził starszy już przewodnik - pan Koralewski, specjalista i autorytet od znajomości trasy, noclegów, niepisanego regulaminu pielgrzymkowego.

Dzieci czekały na powrót pątników i na podarki, jakie im przynoszono, starsi - na prezenty i ciekawe opowiadania z trasy i z Częstochowy, a sami pielgrzymi obok przeżyć duchowych długo wspominali poznane miasta i wsie i ... ogromną dla nich Częstochowę.

Miał też Opatówek wielkie uroczystości w dniach, kiedy biskupi włocławscy składali wizyty w parafii. Witano ich bramami tryumfalnymi i prowadzono do kościoła wielkimi procesjami z asystą w pełnym wystroju, jak na Boże Ciało. Podobnie witano w Opatówku w 1918 r. nuncjusza apostolskiego ks. Achillea Ratti, późniejszego papieża Piusa XI. Przyjechał pociągami, skąd karetą wystrojoną pięknie kwiatami przewieziono go do miasta, gdzie na środku Rynku witali go księża, władze miejskie, wierni i grupa starszyzny żydowskiej, a potem w uroczystej procesji wprowadzono do kościoła. Ks. Marczewski witał dostojnego gościa w języku włoskim. Na drugi dzień cała parafia odprowadzała nuncjusza w stronę dworu, skąd karetą odjechał do Kalisza.

Również dwa odpusty: w pierwszą niedzielę po oktawie Bożego Ciała (w uroczystość Serca Pana Jezusa) i 26 lipca na św. Annę ożywiały miasto, a kramy obok kościoła gromadziły licznie parafian. A potem w całym miasteczku rozbrzmiewały dźwięki piszczałek, organków, kogutków i innych zabawek jar-marcznych.

cdn.

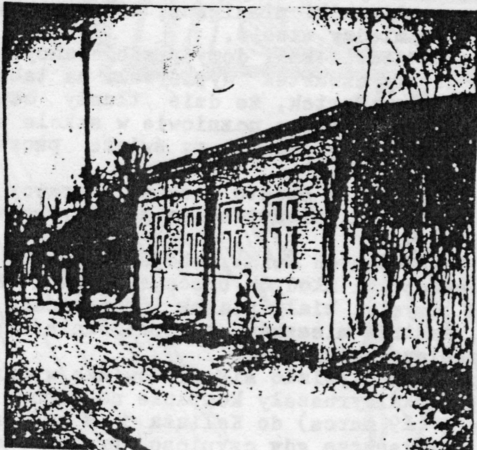
Spacerkiem po... Ulica 3 Maja

Ulica ta w przeszłości odgrywała większą rolę w życiu Opatówka niż obecnie. W niedziele i święta mieszkańcy Borowa zdąжали tedy do kościoła. Była też drogą dojazdową do kolei wąskotorowej. Siegając pamięcią przełomu lat 40. i 50. widzę jeszcze rosnące po obu stronach ulicy drzewa: po prawej stronie, do ul. Kilińskiego stare lipy, a dalej akacje, po lewej wiśnie, a wśród nich - "szklana wiśnia" o bok posesji p. Wawrzyniakowej.

Nawierzchnia jezdni była już wtedy utwardzona dużą granitową kostką, co zresztą jest i dzisiaj widoczne. Po tym bruku bardzo wolno toczyły się ciężkie wozy tzw. "półtoraki" zwożące plody rolne do gospodarstwa. Szczególnie jesienią ruch wozów nasilał się. Załadowane burakami cukrowymi zmierzają na kolejkę. Za wozami biegały grupy dzieciaków i wołały na woźniców - "niech pan rzuci buraka!". Upięzone buraki, obowiązkowo w popielniku kuchennym, były słodkie, dlatego bardzo dzieciom smakowały.

Ulica zaczynała się od posesji p. Birkowskiej, a kończyła na "Szyndlu". Dalej były już tylko pola. Nie było ulicy Kasprzaka, Ludowej i Buczka. Na "pańskim" do torów pasły się krowy i kozy.

Zgodnie z zapisem ustawy o reformie rolnej grunty "pańskie" rozparcelowano. Do toru kolejowego wydzielono działki, około 20 arów, przeznaczając je dla rodzin kolejarskich. Ziemię za torem przeznaczono dla pracujących w majątku dworskim.



Ulica Kilińskiego

Z ulicy 3 Maja wyjeżdżało się na gruntową drogę ul. Kilińskiego. Na wysokości posesji p. Nowakowskiego ul. Kilińskiego zwężała się na szerokość jednej furmanki. W ciepłe popołudnia i wieczory mieszkańcy tej ulicy siadali na progach lub ławkach. Ulica wysadzona była starymi akacjami. Wycięto je budując asfaltową jezdnię, zapominając o nowych nasadzeniach.

Ulica 3 Maja miała dwa sklepy. Było rzeźnictwo p. Piotrowskiego oraz piekarnia p. S. Adamczewskiego.



Piekarnia rodziny Adamczewskich

Na łące przy "Szyndlu" był zbiornik przeciwpożarowy - świetnie nadający się do kąpienia. Za wiaduktem kolejowym była łąka, okresowo zalewana wodą. Rozlewisko to powszechnie zwano "szwarcymyrem". Zimą było tu wspaniałe lodowisko.

Dla małolatów przedmiotem szczególnego zainteresowania były manewrujące (wekslujące) parowozy. Te ogromne żelazne cielska, syczące, gwizdzące i puszczające parę, robiły wrażenie i rozbudzały wyobraźnię. Na ich tle parowoziki i wagony kolejki wąskotorowej - "ciuchci" wyglądały jak zabawki. Kolejka ta była nie tylko towarową. Do składu pociągu docepiane były wagony osobowe, nawet z podziałem na II i III klasę. Kolejka miała swoje przystanki w Dębem, Żelazkowie i można nią było dojechać do Zbierska, a nawet do Turku.

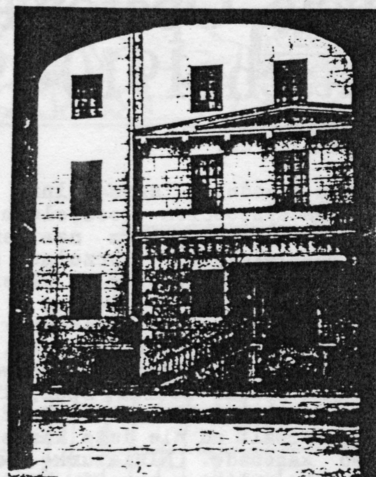
Obecnie na stacji jest tylko budynek spedycyjny, ale w przeszłości był tu autentyczny dworzec kolejowy z kasami biletowymi i poczekalnią oraz rozkładem jazdy.

Wydarzeniem przełomu lat 60. było wprowadzenie nowej technologii transportu. Na platformy wagonów wąskotorowych wtaczano wagony kolei szerokotorowej. W ten sposób wyeliminowano proces przeładunku towarów.

W latach pięćdziesiątych ulicę 3 Maja pozbawiono tożsamości, gdyż na kilka lat przemianowano ją na: Stalinogrodzką. Po 1956 r. przywrócono jej dawną nazwę.

Jak wspominałem na początku ulica 3 Maja straciła na swym znaczeniu i niestety nie należy do najbardziej uciążliwych ulic Opatówka. Idąc środkiem jezdni (bo chodniki pozarastały), widać że mocno się postarzała. Trzy rozwalające się budynki, w tym jeden od lat straszy niezamieszkały. Wieczorem słabo oświetlona. Jakby tego było mało, z końca ul. Kilińskiego spływa cuchnąca i brudna ciecz - to niektórzy lokatorzy pozbywają się w ten sposób swoich nieczystości wylewając je bezpośrednio na ulicę. Praktyka ta uprawiana jest najczęściej ukradkiem, bo w późnych godzinach nocnych.

Jan Kowalkiewicz



Z kroniki TPO

TPO ma nową siedzibę, którą udostępniła Towarzystwu Muzeum Historii Przemysłu.

Zarząd TPO serdecznie dziękuje kierownictwu Gminnej Biblioteki Publicznej oraz Prezesowi i Zarządowi G.S. "Samopomoc Chłopska" za dotychczasowe udostępnianie Towarzystwu swoich lokali.

Dziękujemy również Urzędowi Gminy i Gminnej Spółdzielni za pomoc w urządzeniu lokalu TPO i przekazany do naszego użytku sprzęt.

Nagroda za prawidłowe rozwiązanie logogryfu z kwietniowego numeru "Opatowianina" przypadła Panu Jerzemu Nowickiemu.
Gratulujemy!

Aktualności

ECHA JUBILEUSZOWYCH UROCZYSTOŚCI

Są informacje, których nie sposób pominąć nawet w czasopiśmie o tak małym zasięgu jak "Opatowianin". W nocy z 4 na 5 czerwca br. parlament RP po burzliwej debacie odwołał rząd Jana Olszewskiego. Upadł trzeci już rząd w krótkiej historii III Rzeczypospolitej.

Kilkanaście godzin później, na wniosek prezydenta RP Lecha Wałęsy, Sejm powołał na stanowisko premiera Waldemara Pawlaka z PSL, przed którym stanęło niezwykle trudne zadanie sformowania nowego gabinetu.

W dniu 10 czerwca w Muzeum Historii Przemysłu nastąpiło uroczyste otwarcie nowej ekspozycji - "Od gobelinu do rzeźby tkackiej".

W inauguracji udział wzięli m.in.: p.dyr. Norbert Zawisza z Centralnego Muzeum Włókiennictwa w Łodzi, pani A. Trella - kustosz działu tkanin artystycznych wspomnianego muzeum, zarazem komisarz wystawy. Zamek Królewski w Warszawie reprezentował p.M. Sołtyśiak. Obecni byli również przedstawiciele administracji państwowej: p.E. Małecki - wojewoda kaliski, p.M. Jakomy - wicedyrektor Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Kaliszu, pani Fibiger - z-ca dyr. Centrum Kultury i Sztuki w Kaliszu oraz przedstawiciele Rady Gminy i administracji samorządowej z wójtem gminy Opatówek, panem Cz. Jaśkiewiczem. Uczestniczyli również przedstawiciele zakładów pracy, szkół i mieszkańcy Opatówka.

Zachęcamy wszystkich do zwiedzania wystawy, a o jej randze artystycznej najlepiej świadczy fakt ekspozycji prac p. prof. M. Abakanowicz, artystki uznanej w świecie. Od jej właśnie nazwiska powstało określenie: "abakany" jako pewna forma tkacwa artystycznego charakteryzująca się dziełami przetrzennymi, monumentalnymi o bogatej fakturze reliefowej.

Coraz częściej docierają do nas informacje o wandalizmie przejawiającym się bezmyślnym niszczeniem urządzeń komunalnych, zieleni, infrastruktury komunikacyjnej itp.

Apelujemy kolejny już raz w imieniu społeczeństwa, władz samorządowych i wszystkich, którym drogi jest czysty, schludny i zadbane Opatówek - szanujmy wspólne dobro. Zwróćmy uwagę na zachowanie przede wszystkim dzieci i młodzieży. Szanujmy wysiłki samorządu, który nie szczędi, z niebogatej przecież kasy, środków na prace porządkowe.

Jeżeli wydamy pieniądze na nowe nasadzenia drzew, nowe ławki i inne urządzenia komunalne zniszczone przez wandalów, zabraknie ich na finansowanie szkolnictwa, służby zdrowia itp.

Liczymy, że właśnie wśród młodzieży znajdziemy sprzymierzeńców w działaniach na rzecz czystego i pięknego Opatówka.

Decyzją Rady i Zarządu Gminnej Spółdzielni "Samopomoc Chłopska" w Opatówku z dniem 1 czerwca 1992 r. masarnia GS oddana została w dzierżawę jej dotychczasowemu kierownikowi p. Antoniemu Zarembie, a ubojnię wydzierżawił p. Jan Pawłowski. Może ta zmiana sprawi, że poprawi się jakość wędlin produkowanych w Opatówku. Jak dotąd o takich wędlinach, jakie produkowali przed laty panowie: Imiowicz, Kordas, Nurek, Salamon i Wiewiórkowski - można tylko pomarzyć.

Krótko po północy 26 maja br. czerwony kur dokończył dzieła, które rozpoczął 11 stycznia br. - spłonęła przyczepa kempingowa stanowiąca zaplecze mini baru na parking, na przeciw motelu "Czarnuska".

Zdawać by się mogło, że dobiegła końca handlowa odyseja przedsiębiorcy serwującego w miarę tanie posiłki zmotoryzowanym podróżnym. Najpierw spłonął drewniany pawilon, a teraz przyczepa. Krótko po pożarze firma wznowiła działalność, tym razem "barowa przyczepa" na noc zjeżdża z parking.

Podobno w ostatnim pożarze eksplodowała mała butla z gazem. Nie trzeba mieć dużej wyobraźni aby przewidzieć konsekwencje wybuchu dużej.

W ostatnim dniu maja br. opatowska "Sparta" rozgromiła na własnym boisku krotoszyńską Astrę II 5:0, umacniając się na czele tabeli.

W dniu 7 czerwca na wyjazdowym meczu w Godzieszach kończącym wiosenną rundę rozgrywek, w walce już tylko o przysłowiową pietruszkę - "Sparta" wygrała 3:1.

R. Rogoziński

Pięć lat temu, również w czerwcu, odbywały się w Opatówku uroczystości związane z 850-leciem istnienia naszej miejscowości.

Ochoć do dzisiaj występują pewne wątpliwości w historycznym udokumentowaniu tej daty, nie zmienia to odczuć, iż efekt prac podjętych 5 lat temu przez Społeczny Komitet Obchodów Jubileuszowych ocenić należy nadal z uznaniem i bardzo wytko.

W tym wypadku nie chodzi nawet o ocenę samej pracy pewnej grupy ludzi, chodzi przede wszystkim o określone zaangażowanie i zapał, które gawsze, ale dziś szczególnie są bardzo potrzebne.

O końcowym efekcie ówczesnych działań decydowały także inne aspekty. Uważam, iż element przywiązania do rodzinnej miejscowości, połączony z rozbudzoną ambicją lokalną, odegrał tutaj niemałą rolę.

Do dwóch czerwcowych dni (20-21) 1987 r. wracam także z kilku innych powodów.

Były to, zarówno doświadczenia jak i w przenośni, dni ciepłe i słoneczne. Koleżeńskie spotkania wielu pokoleń opatowian, wspomniane są niemal przez każdego z uczestników do chwili obecnej.

Trwałe ślady naszych działań - to opracowanie i wydanie "Zarysu dziejów Opatówka" oraz trzech odrębnych artykułów dotyczących historii Opatówka.

Z materiałów tych, znajdujących się w miejscowej bibliotece, korzysta chętnie młodzież szkolna - pogłębiając swoje wiadomości o rodzinnym miasteczku.

Z pewną przykrością stwierdzić wypada, iż program działań Społecznego Komitetu Obchodów Jubileuszu 850-lecia Opatówka, nie został jednak w pełni zrealizowany.

Zdarzają się bowiem, jak zwykle, pewne potknięcia lub zmiany wprowadzane w ostatniej chwili.

Między innymi bardzo zaawansowany tzw. wykaz osób z Opatówkiem związanych oraz pochodzących z Opatówka, które ukończyły studia wyższe w okresie lat 1945 - 1987, nie został wówczas wydany.

Trudno dzisiaj jednoznacznie określić jaką ocenę uzyskałyby te opracowania.

W przypadku wykazu osób, które ukończyły studia wyższe jedno jest pewne - udział Opatówka w zasilań gospodarki narodowej w wykwalifikowane kadry był w latach 1945 - 1987 znaczący.

W okresie tym studia wyższe ukończyło bowiem ponad 180 osób.

Wśród absolwentów są m.in.:

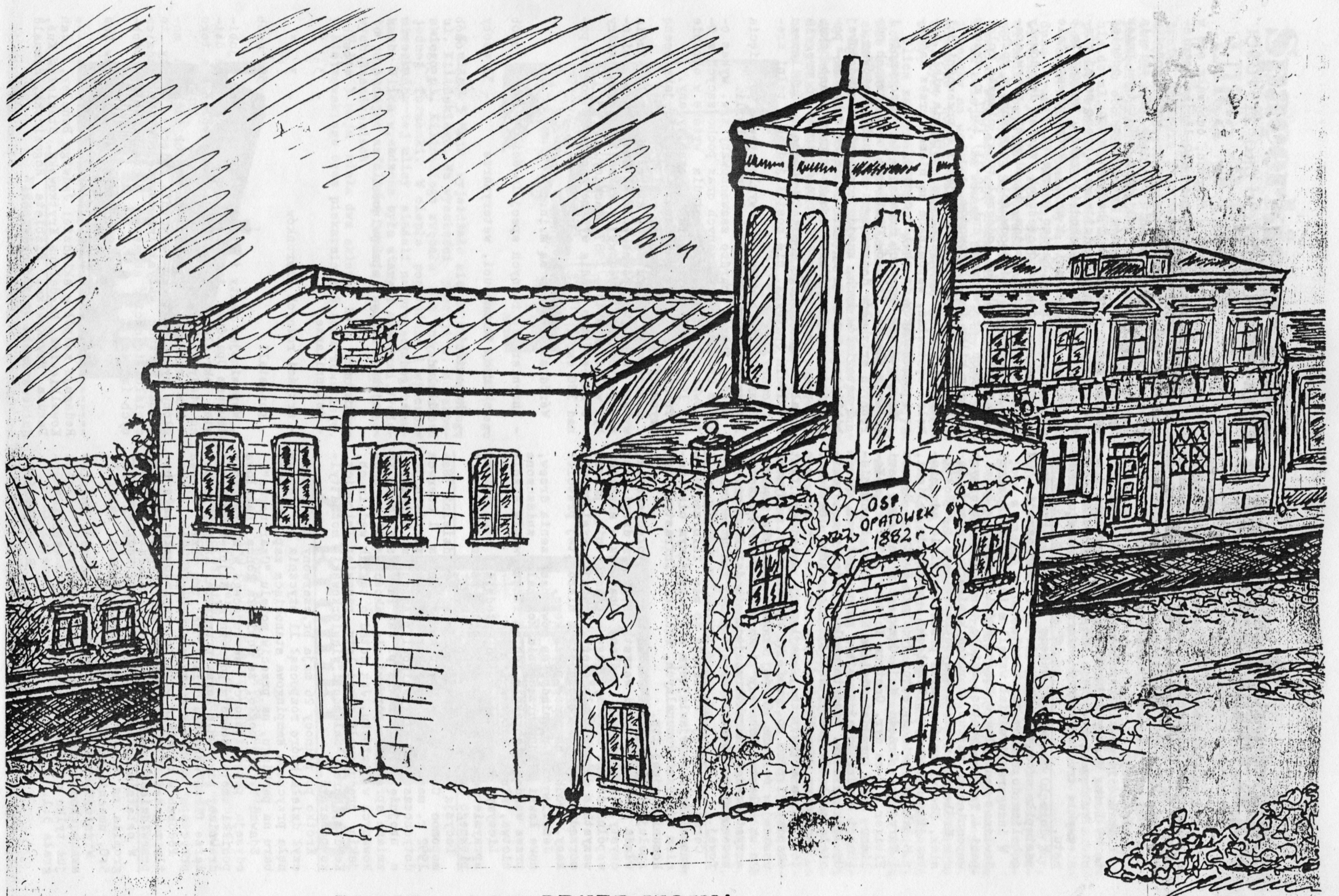
- inżynierowie różnych specjalności	- 60 osób
- lekarze, farmaceuci, weterynarze	- 33 osoby
- ekonomiści	- 15 osób
- filolodzy	- 15 "
- pedagodzy	- 7 "
- wojskowi różnych specjalności	- 6 "
- prawnicy	- 4 osoby
- dziennikarze	- 3 "
- artyści różnych kierunków	- 3 "
- pozostali	- 30 osób

Wspominając fakty i wydarzenia związane z jubileuszem Opatówka trudno nie zauważyć jeszcze dzisiaj określonej satysfakcji i zadowolenia z tego co wtedy zrobiono.

Mam wrażenie, iż powodów do takich zachowań mogłoby być w Opatówku znacznie więcej. Zależy to jednak, przede wszystkim od tego - aby ludziom chciało się chcieć angażować w organizację podobnych imprez.

Stanisław Kuś

Redaguje zespół w składzie: Jadwiga Buncler, Jan Kowalkiewicz, Magdalena Krytkowska, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński



REMIZA OSP PRZED WOJNA

RYS. CZ. DUSTER